To jest tak

CZERWONE SUBSYDIA

Można by przypuszczać, że równolegle z klęskami czerwonych na polach walk hiszpańskich i z daleko posuniętym wewnętrznym kryzysem bolszewickim, wyrażającym się między innymi w makabrycznych procesach moskiewskich, osłabną ataki komunistycznej propagandy w innych krajach, i że czynniki kierownicze Kominternu mniejszą uwagę i środki poświęcać będą wywołaniu rewolucji komunistycznej w innych krajach.

Tymczasem tak nie jest. Komunizm, który jest przecież „zorganizowaniem złych i niskich instynktów człowieka" nie może ani na chwilę zaprzestać swej propagandy i kreciej roboty rewolucyjnej, nie może zaniechać subsydiowania swych agentów rozsianych we wszystkich bez wyjątku państwach. Komunizm bez propagandy rewolucyjnej i bez szerzenia nienawiści klasowych przestałby być przecież komunizmem.

I dlatego im większe natrafia przed sobą komunistyczna robota przeszkody i im większymi kończy się klęskami, tym z większą zaciętością i zwiększym nakładem środków próbuje się czerwona Moskwa „odbijać" na innych terenach.

I tym tłumaczyć trzeba olbrzymie sumy, które ostatnio Komintern rzuca na robotę i propagandę czerwoną w Polsce. Że zaś pieniądze takie wciąż do Polski są nadsyłane, dowiadujemy się nie tylko z komunikatów agencji antybolszewickiej, ale odczuwamy to na każdym kroku.

JAJKO NA MIEKKO

Dr. Zdzisław Stahl, docent Uniwersytetu Lwowskiego, miał ostatnia nieprzyjemną przygodę: Na wykładzie prowadzonym przez siebie, został obrzucony jajkami. Prasa nie podaje, czy jajka były świeże, czy nie.

Nie chcemy w tej chwili kwalifikować tej całej przygody. Chcemy się jedynie zastanowić, dlaczego młodzież akademicka Lwowa urządziła taką kulturalną demonstrację przeciwko osobie prowadzącej wykład?

Jak wiadomo, dr. Stahl był jednym z wybitniejszych działaczy młodzieży pokolenia narodowego. Przed paru laty przeskoczył, jak to się dzisiaj mówi, „na drugą stronę muru". Obecnie mówią o nim jako o kierowniku „sektoru" młodzieży w obozie płk. Koca.

Demonstracja więc ma tło szersze, nie chodziło w niej bynajmniej o samą osobę dr. Stahla, młodzież uważała, że dr Stahl nie pasuje do roli polskiego Baldura von Schirach, co więcej młodzież uważała, że w rękach obozu płk. Koca nie ma miejsca na Baldura von Schirach.

ZMIANY I ZMIANY

Znowu prasa pisze o zmianach w rządzie, jak to się uczenie mówi: rekonstrukcji rządu. Pogłoski te mniej lub więcej prawdziwe i mniej lub więcej sprawdzające się, powtarzają się co parę miesięcy. Czasami pogłoski mają swe istotne źródło, czasami pełnią po prostu obowiązek węża morskiego w okresie kanikuły.

Dziś wydaje się, że mają one rzeczywistą podstawę. Wydaje się, że dziś znowu powtórzy się wypadek, że za pogłoskami o zmianach przyjdą rzeczywiście zmiany.

Od 11-tu lat niejednokrotnie byliśmy świadkami takich zmian. Odchodzili jedni ludzie, przychodzili drudzy, w istocie jednak nie wiele się zmieniało. Proces przemian stale trwający odbywał się o wiele głębiej. Ale społeczeństwo polskie stęsknione jest zmian, innych zmian, prawdziwych zmian. Przyjdzie czas, że i takie zmiany nastąpią.

Tajemnice żydowskich sklepików

w miasteczkach i osadach

Dotąd jeszcze „nieodłączną" częścią „krajobrazu" naszych małych miasteczek są niezliczone sklepiki żydowskie, znajdujące się na każdej niemal ulicy.

„Spacery" po wsiach okolicznych

Na pierwszy rzut oka taki sklepik, wraz z całym towarem, wart jest co najwyżej kilkadziesiąt złotych. To też w niczyjej głowie nie może się pomieścić sprawa, jak z takiego sklepiku utrzymać się może liczna rodzina, złożona z ojca, matki i całej gromady dzieciarni. Kto jednak zna dobrze tajemnice polskich miasteczek, ten wie, że w takim sklepie siedzi zazwyczaj kupcowa, podczas gdy jej mąż, na którego imię wykupione jest świadectwo przemysłowe, jest tak delikatnego zdrowia, że nie mógłby przesiadywać całymi dniami w zimnym sklepie i wykłócać się z klientelą, złożoną prawie wyłącznie z „ordynarnych chłopów". Nie jeden z nich powie przykre słowo, gdy się połapie, jak bardzo w sklepiku oszukują.

Delikatny kupiec potrzebuje dla swego zdrowia świeżego powietrza i dlatego chodzi po okolicznych wsiach i handluje. Tam kupi trochę zboża, tu cielę, ówdzie krowę lub partię siana, a wszystko to odsprzedaje z kolei kupcowi na większą skalę, który gromadzi większe partie każdego towaru i wysyła je dalej.

Miejscowy urząd skarbowy oblicza podatek obrotowy od sklepiku, na który nasz kupiec ma patent. Podatek jednak nie wpływa zbyt regularnie, często więc przychodzi do sklepiku sekwestrator („czarny rok na niego") i zmuszony jest sprzedać z licytacji kopę śledzi lub inne „delikatesy" za zaległy podatek obrotowy. Bywa i tak, że kupiec nie tylko nie płaci wyznaczonego mu podatku, lecz pisze nawet do urzędu odwołania. Wszystko to jednak robi się w tym tylko celu, aby zamaskować istotne źródło utrzymania całej rodziny. Boć przecie jasną jest rzeczą, że wyłączną niemal podstawą utrzymania rodziny są owe spacery dla zdrowia kupca, bo ze sklepu nie tylko rodzina, ale nawet kot żydowski, ten przysłowiowy głodomór, nie potrafiłby wyżyć.

Potajemny handel

Ale nie wszyscy właściciele tych sklepików chcą się parać tak grubą robotą, jak wędrówki po wsiach, gdzie są przecie bardzo złośliwe psy. To niektóre z tych sklepów zasługują na to, żeby je dokładnie obejrzeć, a przy tych oględzinach zajrzeć również do części mieszkalnej. Wprawdzie na wierzchu w takim sklepie znajdziemy trochę śledzi, galanterii, machorki i makagigi, ogółem na kilkadziesiąt złotych, ale w ukryciu, pod ladą i w mieszkaniu, zawsze niemal sacharyna, wódka (pokątnie sprzedawana), różne kradzione rzeczy i towar z przemytu. Wszystko to razem przedstawia już pokaźną wartość kilku, nieraz kilkunastu nawet tysięcy złotych. Można tam znaleźć czasem i bibułę komunistyczną lub pornograficzne wydawnictwa, przeznaczone dla ludu. Tak jedno z drugim — handel legalny i nielegalny — dają już o tyle poważne zyski, że rodzice mogą nie tylko córki wyposażyć, ale i synków z wojska wykupić. Oczywiście, urząd skarbowy wie tylko o legalnych transakcjach, to też podatek obrotowy nasz kupiec od nich tylko płaci.

„Rabaty" u żyda

Inny jeszcze charakterystyczny obrazek można zauważyć w tych właśnie sklepikach. Obserwując je z bliska, wiemy z doświadczenia, że chłop polski, jeśli pójdzie do polskiego sklepu, żąda w nim rabatu nawet na towarach monopolowych, jak np. wódka. Swe żądanie tłumaczy tym, że sklepikarz - żyd udziela tego rabatu.

Ale chłop nie orientuje się co do jednego, iż żyd ustąpi mu wprawdzie na wódce złotówkę od ceny monopolowej (bywają nawet wypadki, iż żydzi-kolektorzy sprzedają bilety loteryjne niżej ceny nominalnej), ale za to oszuka go na innych towarach. Przecie sprzeda mu nie tylko wódkę, ale różne towary kolonialne. Sprzedając je, zawsze da towar gorszy i tańszy, chociaż policzy za dobry, wsypie mu do torebek z podwójnym dnem, które jest między papierami dobrze wysmarowane cementem. W rezultacie więc chłop z tego powodu dopłaci żydowi 3 zł. za nic, opuszczona więc na wódce złotówka, jak widzimy, nie spowoduje żadnej dla żyda straty.

A. W. Ł.

Zaburzenia w przyrodzie

Lawiny idą tam, gdzie chcą

(g) Niemrawe akcesy do obozu płk. Koca denerwują publicystów sanacyjnych. Jedni się gniewają, drudzy próbują się pocieszać.

Burza w teatrze

W gromy uzbroił się w „Kurierze Porannym" p. Ferdynand Goetel. Na wieść, że komisja porozumiewawcza związków pracowników państwowych, samorządowych i prywatnych powzięła rezolucję, w której staje na gruncie potrzeb obrony państwa, ale z akcesem do płk. Koca się nie śpieszy, p. Goetel zmarszczył czoło, jak Jowisz i wysypał cały wagon gromów na nieprawomyślnych.

Apolityczność, jak na nią przysięgają związki całkowita i nienaruszalna istnieje tylko w państwach korporatywnych. Wątpimy czy autorzy rezolucji okazują ku nim tęsknotę Jeżeli jednak odżegnywaniem się od polityki Obozu Zjednoczenia chcą pokryć partyjne interesy polityczne, które, wiemy wszyscy, są istotną treścią życia związków i pochłaniają je tak całkowicie, że ruch zawodowy wlecze się za nimi w ogonie, — to oświadczenia takiego nie możemy przyjąć do wiadomości. Zawiśnie też ono w powietrzu pomiędzy Obozem Zjednoczenia a komisją porozumiewawczą i będzie oczekiwać lepszych czasów. Obóz zaś ze zdwojoną energią i umocnionym poczuciem słuszności swych poczynań będzie robił swoje i nawoływał wszystkich do swoich szeregów.

Ale, panie publicysto naczelny „Kuriera Porannego"! To przecież jasne. Ci opieszali deklaranci bali się powiedzieć po prostu „nie", więc powiedzieli ni „be", ni „me". Oto wyjaśnienie zagmatwanej rezolucji. I po co zaraz robić burzę i gromy, jak za kulisami prowincjonalnego teatru?

Garstka śniegu i logika

Akcesami do obozu płk. Koca zajął się znowu w „Gazecie Polskiej" prof. Wacław Makowski. Nie tymi akcesami, które się pojawiły, ale tą powodzią akcesów, której się spodziewa. Profesor prawa karnego na tę chwilę stał się przyrodnikiem i taternikiem. Stanął na szczycie i ogarnął świat.

Jeśli na zbocza, pokryte miękkim, puszystym śniegiem, rzucić od góry garstkę śniegu — potoczy się ona po pochyłości, rosnąc za każdym obrotem.

Oto już garść śniegu stała się kulą śniegową; coraz jest większa; już toczy się wałem, porywa za sobą coraz większe płaty śniegu, wreszcie — przekształca się w groźną huczącą lawinę.

Potrzeba do tego dwóch rzeczy: — masy miękkiego śniegu na zboczu i garstki rzuconej z góry.

Prof. Makowski rzucił od góry tę garstkę i czeka na lawinę. Oczywiście w przenośni.

I nie potrzeba wcale, żeby to były jakieś słowa przymilne, chwytliwe, albo imponujące i gromkie hasła; trzeba żeby miały dar skupiania uczuć ludzkich i żeby trafiały na właściwe podłoże. Jeżeli właściwe słowo będzie powiedziane we właściwej chwili, stanie się ono jądrem lawiny społecznej. Wcale się to nie musi stać raptownie. Szybkość narastania zależy od rozmaitych przypadkowych czynników: ważny jest sam fakt, sam proces narastania.

Nic nie szkodzi, że entuzjazm lawinowy nie dzieje się raptownie „Ważny jest sam fakt, sam proces narastania". A szybkość? „Zależy od czynników".

Prof. Makowski głosi zmierzch starej epoki i nadejście nowej. Trzeba dla niej zmiany haseł.

Bo pewne epoki kończą się; po nich przychodzą inne; każda z nich ma swoje zadania i swoje właściwości. Jak pory roku. Nie należy wiosną myśleć pojęciami zimy, nie należy latem powracać do prac wiosennych.

Po prostu nadeszła inna pora roku. Trzeba się więc przebrać, bo tak każe higiena i moda.

Ażeby budzić Polskę w sercach — wystarczyło słowa poety; ażeby w imię Polski walczyć po różnych frontach — wystarczyło gromady żołnierzy; ażeby odnieść wielkie zwycięstwo — wystarczyło genialnemu wodzowi mieć wojsko i entuzjazm najlepszych w narodzie; ale żeby Polska — Rzeczywistość żyła i trwała, musi dokonać się zespolenie obywatelskie w nieustannym czynie zbiorowej pracy dla powszechnego dobra.

Zrozumieniem tego nowego stanu rzeczy jest akcja związana z imieniem pułkownika Koca, akcja konsolidacji społecznej pod nowym kątem widzenia.

Jednym słowem wszystko rozwija się logicznie, jak lawina. Tylko teoretyk prawa karnego zapomniał, że do wywołania lawiny, nie wystarczy zbocze, pokryte miękkim, puszystym śniegiem i garstka śniegu, rzucona z góry, a nawet logika rzucającego. Trzeba jeszcze nadto, aby... poszła lawina.

Idzie lawina

A tymczasem w Polsce istotnie idzie lawina, ale całkiem po innym zboczu, nie tam, gdzie garstkę śniegu rzucił prof. Makowski. Czytajmy w żydowskim „Nowym Dzienniku" depeszę z Warszawy:

Od kilku dni odbywają się zebrania doroczne kół urzędników samorządowych Warszawy. Za przykładem koła urzędników wydziału ewidencyjnego wszystkie inne koła przyjęły uchwałę o wprowadzeniu paragrafu aryjskiego. Tragicznym jest przy tym fakt, że z podobną uchwałą wystąpiły nawet koła takich wydziałów, gdzie w ogóle nie ma urzędników żydowskich. Trzeba przy tym zaznaczyć, że w najbardziej „zażydzonych" wydziałach liczba żydów wraz z przechrztami nie przekracza 2 do 3 procent, przy czym żydzi są zatrudniani jedynie w żydowskich domach starców i sierot. Wydział ewidencyjny, który dał przykład, wprowadzając paragraf aryjski jest w ogóle gniazdem oenerowskich pałkarzy, a to od tego czasu, gdy endeccy ławnicy poprzedniego magistratu otrzymali misję zreorganizowania tego wydziału i zaangażowali wtedy samych młodych endeków.

Daremnie dochodzić, kto tu i kiedy rzucił garstkę śniegu. A może urwała się sama?

Lawina idzie.

Kolce bez róż

PROFESORZY

W senacie, podczas akademii ku czci ministerstwa oświaty, przemawiało 7 profesorów wyższych uczelni, mianowicie: Ehrenkreutz, Makowski, Michałowicz, Jastrzębowski, Świętosławski, Mikłaszewski, Schorr (który od 20 lat całkowicie pochłonięty swym rabinatem nie pracuje wcale naukowo).

Jak przystało na profesorów dyskusja była chaotyczna i nie dała konkretnych wyników.

AUDIENCJA

Rektor żydowskiej uniwersyteciny w Jerozolimie Bergman przyjechał odwiedzić krewnych na Muranowie. Złożył oficjalną wizytę min. Święcosławskiemu i przez pół godziny rozmawiali o pogodzie.

W zeszłym tygodniu rektor akademii stomatologicznej prof. Modrakowski daremnie zabiegał o audiencję, w sprawie uczelni, u min. Święcosławskiego. Nie został przyjęty.

TO NIE KASPROWY

Na Kazinka zjeżdża się cała Wileńszczyzna. Tymczasem dyrekcja kolei nie zwiększyła wcale taboru. 3-go marca z Mołodeczna do Wilna szedł normalny pociąg złożony z — 3 wagonów.

W trzaskający mróz ludzie jechali na stopniach, buforach i dachach. Konduktor wyłaził na stacjach — przez okno.

Lecz i tak wszyscy się nie zmieścili. Przeszło 200 osób zostało na trasie. Następny pociąg rzedł dopiero po 12 godzinach, a poczekalnie są nieogrzane.

Gdyby Kaziuk się odbywał na Kasprowym Wierchu PKP puściłoby z pewnością kilkanaście popularnych pociągów. Ale, że w Wilnie nie ma linowej kolejki — nie warto się wysilać.

KRESOWE MONTE CARLO

Poważne pismo donosi:

„Ostatnio odkryto w szeregu miejscowości na Wileńszczyźnie potajemne kluby hazardowe. Wieśniacy grają o ziemniaki i zapałki. Organizacje społeczne wypowiedziały temu zatrważającemu zjawisku zdecydowaną walkę przy pomocy policji".

Gdy któryś z kmiotków wygra całe pudełko zapałek bank jest rozbity i klub na parę dni zamknięty. (kol.).

PO GRYPIE...

w okresie rekonwalescencji

dla wzmocnienia ustroju i zwiększenia odporności

MĄCZKA ROŚLINNA **TOSTA**

DO NABYCIA W APTEKACH I SKŁADACH APTECZNYCH

LABORATORJUM W. ROSPĘDZIHOWSKIEGO. WARSZAWA, ELEKTORALNA 33

List gen. J. Dowbór Muśnickiego

po zgonie ś.p. H. Rossmanna

Od gen. broni w stanie spoczynku Józefa Dowbór-Muśnickiego otrzymujemy list następujący:

Batorowo, dnia 8 marca 1937 r.

Szanowny Panie Redaktorze!

Choć późno (z przyczyn niezależnych od mej woli), składam za pośrednictwem poczytnego pisma A.B.C. wyrazy głębokiego żalu z powodu zgonu tak wybitnej jednostki w naszym narodzie, jaką był ś. p. Henryk Rossmann. Zgon jego niech stanie się bodźcem dla tych, którzy Go muszą zastąpić.

Łączę wyrazy szacunku

(—) Józef Dowbór-Muśnicki.

Zwycięstwa narodowców

na wyższych uczelniach Lwowa

Na walnym zebraniu Bratniej Pomocy Studentów Politechniki Lwowskiej młodzież narodowa odniosła zupełne zwycięstwo.

Probowali występować „folksfrontowi" działacze, jednak młodzież dała im odpowiednią odprawę. Zarząd ustępujący otrzymał absolutorium.

Uchwalono wnioski w sprawach ruskiej i żydowskiej, a w szczególności w sprawie ghetta ławkowego na wyższych uczelniach. Wyrażono opinię, że dopiero zupełne usunięcie żydów ze szkół wyższych stworzy w nich atmosferę spokojnej pracy naukowej dla dobra polskiego narodu.

Wobec wystawienia tylko jednej listy, a mianowicie narodowej, wybory się nie odbędą.

Zebranie zakończono odśpiewaniem „Hymnu Młodych".

9 b. m. odbyły się na W. S. H. Z. we Lwowie wybory do Bratniej Pomocy.

Lista Obozu Narodowego zdobyła 22 mandaty, czyli o 8 mandatów więcej, niż w roku ubiegłym.

Stalin uniewinniony

Innych wywrotowców sąd skazał na surowe kary

W tych dniach w Nowym Sączu odbyła się sprawa komunistów Bernarda Rosenfelda z Nowego Sącza, L. Kasmana z Łodzi, Aronsona z Warszawy, Grzegorczyka z Białej i Józefa Stalina z Rabki. Wszyscy oskarżeni są o aktywną działalność komunistyczną na terenie województw: krakowskiego i kieleckiego i dażenia do zmiany istniejącego ustroju drogą zbrojnego przewrotu.

Największą sensacją tego procesu jest to, że jeden z oskarżonych, nazywa się identycznie jak sowiecki dyktator. Sąd uznał winę oskarżonych i skazał Kasmana na 5 lat więzienia i pozbawienie praw, dr. Rosenfelda na 3 lata i Aronsona na dwa lata więzienia. Grzegorczyk i Stalin zostali uniewinnieni. Pierwszy z nich został zresztą natychmiast aresztowany wobec ujawnienia jego udziału w innym spisku komunistycznym.

P. Stahl obrzucony jajami!

Demonstracja na uniwersytecie J.K.

Kilka dni temu doc. dr. Zdzisław Stahl wódz „sektora młodzieżowego" Ozonu, exdziałacz O. W. P. i przywódca prosanacyjnego Z. M. N-u umieścił w „Kurierze Porannym" obszerny artykul o młodzieży akademickiej.

W wynurzeniach swych p. Stahl zarzucił młodzieży, że jest tylko ekspozyturą różnych partyj politycznych, nie umie się zdobyć na własne oblicze, lecz ulega wpływom z zewnątrz. Objawy życia akademickiego uznał za anarchizowanie i wzywał do walki z tą anarchią.

Redagowany przez p. Stahla, a wychodzący we Lwowie „Dziennik Polski" przedrukował cały artykul swego redaktora.

Enuncjacje p. Stahla wywołały ogromne oburzenie wśród młodzieży akademickiej. Szczególnie młodzież narodowa, pamiętająca zmiany „ideowe" p. Stahla — potępiała jego wystąpienie.

We wtorek po południu doc. Stahla, podczas wykładu na uniwersytecie lwowskim spotkała niemiła przygoda.

Oto według słów organu p. Stahla:

„Nieznany osobnik wygłosił krótkie przemówienie, kierowane przeciwko docentowi Z. Stahlowi, w którym — utartym stylem — twierdził, że dr. Stahl, za żydowskie (??) pieniądze w żydowskim (!!?) „Kurierze Porannym" pisze przeciw (?) młodzieży", po czym przewódca bojówki wezwał obecnych do opuszczenia sali.

W tej chwili z grupy zebranych bojówkarzy rzucono w stronę katedry kilkanaście jaj, których część ugodziła stojącego na katedrze docenta. Równocześnie bojówka wznosiła różne okrzyki".

Nie świadczy to dobrze o popularności „wodza" młodzieży.

Słuszny punkt widzenia

„Gwarancja dobroci", „zaufanie tysięcy" — oto słuszne ujęcie sprawy. Opinia klientów, bezpośrednia i bezsporna, jest najlepszym sprawdzaniem dobroci danego towaru czy artykułu. Tezę tą wysunęły Krajowe Zakłady TELEFUNKEN, mając za sobą wieloletnie doświadczenie w produkcji i sprzedaży radioodbiorników tej marki. Zwłaszcza ostatnio w nowym sezonie 1936/7, opinia tysięcy nabywców radioodbiorników Lord, Magnat, Arystokrata i Premier ugruntowała się i tak rozpowszechniła się w całym kraju, że dzisiaj wiadomo każdemu radioamatorowi, iż klasę najwyższą stanowią odbiorniki TELEFUNKEN. Istnieje między wielkim bractwem radiosłuchaczy jakaś solidarność i wzajemna życzliwość. Wypróbowawszy jakiś aparat, a w naszym wypadku odbiornik TELEFUNKEN, raczą sobie oni wzajemnie zaopatrzenie się w odbiornik tej marki, przyczyniając się w ten sposób do tym większego rozpowszechnienia aparatów Telefunken. Tysiące entuzjastycznych listów, nadchodzących od posiadaczy Telefunkena, potwierdzają, że zaufanie i uznanie nabywców Telefunkenów jest przecież rękojmią doskonałości tych odbiorników.

Czy wprowadzenie prawdziwego samorządu?

Ostatnio zlikwidowano istniejące przy ministerstwie Przemysłu i Handlu biuro inspekcji Izb Przemysłowo - Handlowych, na czele którego stał p. Kwiatek. Na miejsce wspomnianego biura utworzono przy departamencie ogólnym ministerstwa wydział ekonomiczny, któremu podlegać będzie nadzór nad działalnością Izb Przem. Handlowych.

Ciekawe jest czy ustąpienie p. Kwiatka jest chęcią wprowadzenia prawdziwego samorządu gospodarczego, czy też odmianą jednego kwiatka na drugi.